

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 10 Sierpnia.

Kto wielkiego i dobrego jest serca, nie szuka pożytku z dobrodziejstwa, ale w samym się dobrze czynieniu kocha.

GÓRNICKI. Sen. 9.

Często mi się zdarzało słyseć mówiących: „*jest to kręciół, ale człowiek najlepszego serca; to oszust, lub, to nienajsurowszy cnoty Dama, ale razem najlepsze serce posiada.*” Uważałem zawsze dobroć serca za najpiękniejszą zasadę wszystkich cnot i szlachetnego uczucia; ta zaś mieszanina dobroci z chęcią pokrzywdzenia bliźniego, tego zarodu szczerości z żądzą oszukania, tego nakoniec pierwszego początku *dobrego* w człowieku z początkiem *wszystkiego złego*, to jest rozpustą, zawsze mi się zdawała niepodobną do pojęcia. Przecież dobroć serca jest gatunkiem cnoty, do której każdy człowiek zdaje się rościć prawo. U jednego przyjaciela mojego poznałem Pana Sędziego Y...; po wyściu jego, powiedział mi jeden z obecnych, że tego człowieka uważał być godnym wysokiego szacunku, dla szczególniego dobrego serca, które posiadał.—Jest to zapewne dobry urzędnik, odpowiedziałem; i gdy tak mało w powszechniejszém moralności zepsuciu znaleźć ich można, mam więc chęć bliżej poznać tego poczciwego człeka.—Mospanie, mówił mi dalej, jesteście co piękniejszego w świecie, jako kiedy urzędnik opiekuje się losem wdow i sierot?—Zapewnie, odpowiedziałem; byle tylko niebardzo bogatych.—Cóż jest wspanialszego dzisiaj, kiedy wszystkim pieniądze władną, jak przychylić się do strony biednej, od której żadnego datku spodziewać się nie można?—Nieinaczej, rzekłem, byle tylko sprawiedliwie.—Otoż ten człowiek, mówił mi dalej, wczora dał się poruszyć łzami jednej wdowy, podżyły i ubogiej, tak dalece, że chociaż miała niesłuszną sprawę, wy-

grała jednak, niedawszy ani grosza Sędziemu. Cóż WPan na to powiadasz?—Muszę się przyznać, rzekłem, że mojem zdaniem, tak dobre serce nigdy w urzędniku być nie powinno; i to, co WPan dobrem nazywasz, ja mniemam, że, jeżeli nie na imię zbrodni, to przynajmniej nie na większą zasługę pochwałę jak puls regularny i dobra strawność... Dobroć serca dwojako w człowieku uważać należy: raz, jako własność ciała; drugi raz, jako cnotę moralną. W pierwszym razie, ta cnota zależy od nieostrości krwi, strawności i dobrego humoru, albo częstokroć jest namiętności skutkiem, co koniecznie potrzebuje pilnego w rozróżnieniu śledzenia, ażeby ztąd wartość człowieka ocenić. Sędzia dający się bez pieniędzy ująć natrętami odwiedzinami stron prawiujących się, nie ma lepszego serca od zbóycy, który rozbiwszy pięciu podróżnych w dniu jednym, lenił się zmordowany wypaść na szósteo. Człek dumny i rozrzutny robiąc ogromne dary, dla zyskania ztąd próżney sławy, nie dał dla ludzkości, która tylko z rąk cnoty i litości przyymuje właściwą dla siebie jałmużnę. Kloryna, często dla ubogich zbierająca jałmużnę, a sama niewdzięczna ku swej matce, którą, odjąwszy na zbytki dla siebie ostatni jej majątek, z domu wyгнаła, w nędzy i rozpaczcy pogrążyła, nie jest niewinniejszą od zbrodniarza, który zabiwszy wielu swej oyczynny synów, obdarłszy wielu ohywateli, poszedł bronić oyczynny od nieprzyjaciela. Co? czyliż Klaryssa trwoniąca szczupły dzieci majątek, na wspieranie liczney klasy swych kochanków; czyliż Kleant nierzetelny swym dłużnikiem, a opatrujący potrzeby wszelkiego przychodnia, zasługują na imię posiadających dobre serce? Przyszay więc WPan, żeśmy

tak na wiatr zwykli mówić o dobroci serca, jak o mężczyźnie, że jest „słuszny człowiek“ a o kobiecie, że jest „cnotliwa dama.“

Dobroć serca, uważana jak cnota moralna w człowieku, działa zawsze i jednostajnie, tak w czasie jego zdrowia jak choroby, tak w czasie upału jak zimna, tak w dobrym jak złym stanie jego kieszeni. Prawdziwa też dobroć serca działa zgodnie z obowiązkami człowieka i rozumem. Człowiek dobrego serca jest szczodrobliwym w miarę swych potrzeb i dochodu: rozróżnia człowieka, dla którego coś czyni; nie nawet nie daje wtenczas, kiedy widzi, że to na złe użytém być może. Kobieta dobrego serca nie ogaduje swoich sąsiadek i przyjaciółek: inaczej bowiem, pomimo wszystkich dobrych uczynków, traci prawo do posiadania dobrego serca; nie dzieli swych uczuć i łask pomiędzy wiele osób, co chociaż na pierwszy rzut oka, zdaje się być niezgodne z zasadami szczodroblowości: z drugiej jednak strony przywiązuje ją do domu, a tam znajduje słodkie do wypełnienia obowiązki ku rodzicom, braci, mężowi, i dzieciom. Człowiek dobrego serca idzie za jego wzruszeniem, z niebezpieczeństwem życia, z uszczerbkiem majątku, a przynajmniej z podjęciem pracy; gdy tymczasem od humoru pochodząca dobroć żałuje uczynić kroku, i wtenczas tylko dobrze czyni, kiedy jey nie kosztuje pracy; dla tego też ludzi, ciągle pracujących dla dobra kraju i współobywateli, uważać trzeba za posiadających lepsze serce od sławnego w Bokkajuszu Natana.

Przyjaciel mój, Pan Podstoli, człowiek staropolskiej cnoty, może być wzorem dobrego serca i szczodroblivosti. Ma 10,000 złh rocznego dochodu, ale 9,000 tylko jest własnością jego; dziesiąta zaś część jest stałym kapitałem biednych i używa jey na dobroczynne potrzeby, na wsparcie sierot, ubogich i nieszczęśliwych; a nadto naznacza sobie dni pewne, w których od zwyczajnych wydatków unikać postanawia, a tym sposobem po-

większa fundusz dobroczynny. Często kroć w mieście, mając się udawać gdzie go potrzeba wzywa, idzie piechotą; a te, któreby za najęcie drążek zapłacił, dwa złote, oddaje pierwszemu napotkanemu żebrakowi, nie z hultajstwa, lecz prawdziwie potrzebującemu. Często idąc na teatr, spotyka nieszczęśliwego, którego smutny los dotknął, oddaje mu cztery złote, a sam wraca do domu, i przy ziąźce, albo w towarzystwie prawdziwego przyjaciela, spędza tak wesoło te dwie godziny, jakby ich nigdy na operze lub komedii nie przepędził. Tym sposobem jest szczodroblivy, sam niezostając przez to ubogim, i wszystkie swoje zabawy i uciechy czyni niejako własnością i funduszem nieszczęśliwych.

Th.

O sposobach poznawania charakteru duszy z charakteru ręki.

Felix qui potuit rerum cognoscere causas!

Wiwat pisma peryodyczne! zawsze nam coś nowego zwiastować muszą. Po owych zaś przeszło-rocznych zjawiskach świstkowych, po tegorocznych rytmicznościach, piśmnicznościach i innych *icznosciach*, znowu się ukazał fenomen nielada, a tym jest artykuł: „*jak z charakteru ręki poznać charakter duszy i t. d.*“ Myśl szczęśliwa, wynalazek świetny. Ja przeciwko niemu bynajmniej nie powstaję; owszem, życzę go wszystkim popierać, których jedyną jest zaletą, gładkie, czyste i foremne pisanie. A jakże wielu się znajdzie, którzy na tych tylko zaletach przestać muszą! — Dotąd ze stylu chciano niekiedy poznawać charakter duszy; w guzach na głowie, szukano usposobień moralnych człowieka: a cóż to szkodzić będzie, że my, w wieku XIX, z mniejszej lub większej *cielesności* i *essowatości* liter, z ich pochyłości lub kończastości, zaczniemy sądzić o większej lub mniejszej szlachetności umysłu piszącego, o jego skłonnościach, zdolności i charakterze. Smućcie się wy, wielkie geniusze! wy, wielcy

ludzie, lecz bazgracze niekształtnych liter! waz-
sza sława zachwiana: a wy sekretarze! szefo-
wie biur, naczelnicy stołów, kancelarzyści i
podkancelarzyści, uczynicie waszę wyższość,
a włożywszy pióro za ucho, i na nos okulary
zawolajcie: „Przecież się i na nas poznano!“
Nie wiem, jakie uczynił wrażenie ostatni (7my)
numer Pamiętnika w stolicy polskiej, zwłaszcza
na indywidualach mnogich biur, z których nie je-
dnego jest zaletą piękny charakter ręki. U nas,
w Wilnie, ostatni ten numer z wielką cieka-
wością był czytany. Widziano osoby, które
nigdy w rękę żadney nie trzymały książki, snu-
jące się po ulicach z pamiętnikiem, porówny-
wające charakter swej ręki z charakterem rąk
sławnych ludzi, przyłączonym w tym numerze.
Mnóstwo znajomych i nieznanomych figur przy-
chodziło do księgarni z gorącą prośbą o poży-
czenie na kilka minut ostatniego pamiętnika.
Jeden jegomość, bywający codzień po razy kil-
ka w księgarni, wielki obserwator ludzi, zrobił
tę uwagę, że nigdy tak wiele osób nie cisnęło
się do czytania tego pisma peryodycznego, i że
w tej liczbie najwięcej było z professyi i ty-
tułu kopiistów, a w rzeczy niepospółitych ory-
ginałów. Ja sam o tem najlepiej się przeko-
nałem, jak się da widzieć z następnego zda-
rzenia.

Nie masz tego złego, co by na dobre nie wy-
szło. Złe jest pić piwo marcowe, bo od niego
głowa boli, i kilku ludzi w tym roku umarło;
ale dobrze jest, przyszedłszy na piwo, zabawić
się, choć słuchaniem cudzey rozmowy, nauczyć
się czegoś, albo przynajmniej naśmiać się w du-
chu nietylko kosztem swoim (za piwo się płaci)
ale nawet i kosztem drugich... Mając tedy
zwyczaj chodzić raz na tydzień do P. Globusa,
przeszły niedzieli wszedłem do domowego ga-
ju i kazałem dać kwartę piwa. Za mną wto-
czyła się z szumem gromada, znajomych mi
zdaleka figur, podobno kopiistów. Siedli i oni
za stołem, kazali dać na początek cztery garce
piwa (było ich bowiem ośmiu), i jeden wyjął
książkę z kieszeni. Po okładce poznałem, że
to pamiętnik. Jak kiedy nauczyciel, troskliwy
o czystość obyczajow uczniow swoich, postrze-

że jednego z nich o 11tey wieczorem idącego
na plac, dla poznania świata, lub przypadkiem
spotka się z nim w przybytku na cześć Bachusa
poświęconym: uczeń się rumieni, nauczyciel
się miesza, a obadwaj czują całą niestosowność
swego położenia; tak i ja postrzegłszy ten prze-
chówek peryodyczney oświaty w miejscu po-
święconém na tłuczenie twardo gotowanych
jay, na oblewanie żołądka szkodliwym i odu-
rzającym napojem, zarumieniłem się i oczy
spuściłem. Ale po niejakey chwili z wypogo-
dzoną twarzą rzekłem do siebie: ciesz się przy-
jacielu oświaty! piękne nadzieje rokuje przy-
szłość! a zwracając się do Nimfy, opiekującey
się tym gajem, zawołałem z cicha: 'Dzień dzi-
siejszy powinien być zapisany w rocznikach
PIWIARNI twojej! pierwszy raz podobno dzisiaj
widzi ona w murach swoich drukowaną książkę.'
„I ci panowie, również podobno, powinni zapi-
sać w rocznikach życia swojego to rzadkie zda-
rzenie“, odpowiedziała z uśmiechem dowcipna
Bella, znana już w Wiadomościach Brukowych
z rozmowań o seymikach i o *Essence du sucre*.
Ale przystąpmy do rzeczy. Długo siedzieli
w milczeniu, ci panowie przychodnie, z gło-
wami zwieszonemi nad książką, czyli raczej
nad jedną kartą tej książki, wyobrażającą cha-
raktery różnych sławnych ludzi; gdy jeden z ko-
ła, urodą i miną wydatniejszy, tak przemó-
wił, nie zbyt wyborną polszczyzną. „To co ja
wam wczoray przedstawiłem i o czém wam mó-
wiłem, dziś sami widzicie z przedłożonem wam
uprzednio dziełem; pośledniey lepiej się jeszcze
i po formie o tem przekonacie; a między tem
powiedźcie, czyliż nie prawda, że ten Pan wy-
dawca pamiętnika sam bardzo źle i niezgrabnie
musi pisać, kiedy takie bazgraniny chwali,
uważając w nich doskonałość rysów i pociągów
(tu się napił piwa); a wszakże to każdy z tych
ichmościów, niewyymując nawet Karolusa, nie-
był zapewne ani pół roku w żadnym prysudz-
twie. Oni u każdego z nas po pięć lat przy-
najmniej powinni się uczyć, i tak niewiem,
czyby z nich co było, czyby się który odzna-
czył. Nie prawdaż, Panie Pietrze Antonowi-
czu?“ Prawda i wielka prawda rzekł Pan Piotr,

i tak rzecz daley przez kolegę zaczęta prowadził. On tu (ma się rozumieć autor) upatruje z zacięcia i pociągu (tu znowu szklanke zgruntował) pociągu... pióra i liter skłonności duszy i serca. Kochani kolledzy! dobądźmyz i my nasze charaktery, i zaczniemy je podobnie roztrząsać. „Wszyscy wzięli się do kieszeni i dobyli, jak postrzegłem, kopie dokładow i przedłożeń. „Naprzód weźcie moje pismo pod uwagę, rzekł, który zagaił. Co z mego charakteru wnosie można? „Oczewista konkluzya, rzekł obok siedzący. Ta okrągłość buyność i potoczność liter oznacza (podług zasad pamiętnikowych) twoje stałość, szlachetność i otwartość duszy, zwłaszcza kiedy jesteś, jak to często bywa, w dobrym humorze; ale te w literach pisma twójego *kruczki spiczasto-pochyle*, czyliż nie oczewiscie dowodzą twojej bystrości w rozmowach, projektach, i przyprowadzaniu ich do skutku.“ Z kolei oglądali swoje charaktery jeden po drugim, i mniej więcej znajdowali różne własności pisma. Charakter pierwszych czterech tém się szczególniej różnił od innych, że w nim znać było silne drzenie ręki. Ale wróćmy się do *kruczkow* (które nas szczególniej uderzają). Jeden z przytomnych, usłyszawszy wyraz *kruczki spiczasto-pochyle*, rzucił okiem na pisma wszystkich kolegów, i po chwili rzekł: „Są małe różnice między pismami naszymi, to prawda: bo téż muszą być różnice i między charakterami dusz naszych. Ale mam honor powiedzieć, że to niezawodne uczyniłem odkrycie, iż cechą zbliżającą nasze charaktery są właśnie te *pochyło-spiczaste kruczki*, oznaki dowcipu i zwrótności. W każdego piśmie, patrzcie, dają się one widzieć.“ Prawda, prawda! zawołali wszyscy. Kochamy się! i czwarty garniec piwa został wypróżniony. Prawda to jest, rzekł nayrezolutniejszy, ale jednak przyznać potrzeba, że u nikogo nie są

tak wybitne, jak u Pana Q. . . . Uśmiechnął się pochwalony, a ja dowiedziałem się później, że to jest naczelnik stołu. Ten wyjąwszy jakiś papier, powiedział: „Coż WPanowie myślicie o tém piśmie, naprzykład?“ Wszyscy z przytomnych wlepili oczy i jeden rzekł: „Buyność liter, oznacza skłonność do okazałego życia, dostatki i wygodę: ostra kończatość, przyzwyczajenie się do częstego pisania liczb, a zwłaszcza frakcyy. Przysiaglibym, mówić daley, że to musi być charakter jakiego z dozorców magazynowych.“ Śmiech powstał powszechny, a trzymający papier odpowiedział: „zgadłeś przyjacielu.“ Potem wyjął drugi papier i wezwał do badania. Milczący dotąd, podeszły kolega, popatrzwszy na pismo przez minut kilka, donośnym głosem (jakiego zaledwie użył *Archimedes* wynajdując pamiętne *centum boum*) zawołał: „Już jestem wdemu! ten charakter jest na-dzieratela. Ta buyność a razem rozwlekłość liter, które pisane były nieco drzącą ręką, oznacza dostatnie życie; rozwlekłość, jest znakiem ociągania się w przepuszczaniu kupcowiozących towary, nim ci nie poznają się na rzeczy; drzenie ręki wyraża obawę po przepuszczeniu kontrabandy, aby nie wpadła w łapki sądu niższego, w przypadku, gdy nie jest uprzedzony.“ Wyśmienicie, zawołali wszyscy! i potwierdził to robiący pytanie, mówiąc: „Wielki z ciebie professor!“ Ja zdumiony, zdało mi się, że widzę przed sobą *Lawaterów*, *Gallów*, i *Mesmerow*. Chciałem z duszy, aby rozmowa ta dłużej się pociągnąć mogła; lecz deszcz gwałtowny, który natychmiast padać zaczął, przymusił nas wszystkich do schronienia się. Rozmowa się skończyła: a ja ci ją czytelniku wiernie przedstawiłem. Wybacz kiedy nie zgrabnie: jakie oryginały, taka i kopija.

(Reszta później kiedykolwiek.)

Ostrzeżenie. Towarzystwo Szubrawskie przypomina członkom swoim, tak Urbanom jak Rustykanom, na których remanenta pisarskie zalegają, aby niezwłocznie, w terminie kodexem szubrawskim przepisany, raczyli je wnieść. W przeciwnym bowiem razie, po trzykrotném ogłoszeniu w Wiadomościach Brukowych, nazwiskami wymienieni, i palcem (☞) wytknięci zostaną.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

Ignacy Reszka Kom. Cenzury. Czł.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.